



[3 część tutaj](#)

Każde poważne na-d-----uży--cie (takie jak bicie, wykorzysta-nie seksualne, wrzeszczenie na dziecko, ośmieszanie go, porzucenie, przesadne kontrolowanie czy szantaż emocjonalny) jest równocześnie nadużyciem duchowym, ponieważ podważa zaufanie do Siły Wyższej. Wielu ludzi nie jest w stanie traktować Boga jako Ojca, ponieważ jedyne skojarzenie, jakie budzi w nich to słowo, to własny ojciec, który dopuszczał się wobec nich nadużyć. Dlatego, pracując z osobami współzależnymi, często określa się Siłę Wyższą jako siłę większą od ciebie i od twoich rodziców. † dług której łaska Boża buduje na naturze człowieka. To znaczy, że w relacji człowieka z Bogiem każda strona wnosi swoją część. Człowiek oddaje swoją naturę, która jest słaba, a Bóg daje swoją łaskę, która jest mocna. Tak wygląda zdrowy obraz relacji człowieka z Bogiem. I dopiero kiedy człowiek wyraża wewnętrzną zgodę na taką relację z Bogiem, pojawia się możliwość wyciągania ręki do Boga z prośbą o pomoc. Zatem osoba współzależniona – lub ktoś, kto ją prowadzi – musi pracować nad zmianą błędnego myślenia, podpowiadającego, że to ja jestem odpowiedzialny za Boga, że ciągle muszę Mu coś dawać, coś dla Niego robić, że muszę Go nosić na rękach.

Utrata więzi uczuciowej z rodzicami i ból osamotnienia

W zdrowej rodzinie uwaga rodziców jest skupiona na dziecku, poświęca się mu dużo czasu i dużo uczucia. Dziecko nabiera w ten sposób pewności, że jest kochane i buduje się w nim poczucie własnej wartości.

W rodzinie z problemem uzależnienia rodzice skupiają całą swoją uwagę na tym problemie, co sprawia, że dziecko zostaje emocjonalnie porzucone. Uzależnienie sprawia, że np. pijący ojciec jest skupiony na butelce, a niepijąca matka jest skupiona na ojcu. Prowadzi to do tego, że dziecko zostaje pozostawione samo sobie, że zostaje porzucone, czyli duchowo osierocone.

Rodzi się wówczas „duchowa sierota”, czyli dziecko, które nie ma opiekunów dla swojej uczuciowości, bo duchowość to także uczuciowość. Utrata emocjonalnej więzi z rodzicami, brak zrozumiałych dla dziecka komunikatów, że jest kochane, utrwala lęk przed samotnością i wywołuje zaborcze poszukiwanie bliskości.

Henry Nouwen mówi o tym tak: „Przyjaźń i miłość nie powinny się przemieniać w lękliwe przyłgnięcie do siebie. Domagają się łagodnej, wolnej od lęku przestrzeni, w której możemy się do siebie zbliżać i od siebie oddalać. Dopóki nasze osamotnienie trzyma nas razem dzięki nadziei, że wspólnie nie będziemy już sami, dopóty będziemy się nawzajem dręczyć naszymi

nierealnymi pragnieniami miłości. Na pierwszy rzut oka zadziwia fakt, że ludzie, którzy mieli tak trudne układy z rodzicami, braćmi czy siostrami, rzucają się na oślep w związki obarczone odpowiedzialnością w nadziei, że od tej chwili wszystko się zmieni”.

Pierwszy krok w pracy nad tą słabością to zmiana myślenia na temat samotności i zaprzestanie panicznej ucieczki przed nią. Nouwen określa ten proces jako znajdowanie w sobie odwagi, aby wyjść na pustynię osamotnienia i zmienić ją drogą łagodnych, ale uporczywych wysiłków, w ogród samotności. Wydaje się więc, że zmiana, która ma się dokonać, oznacza przeniesienie punku ciężkości z bliskości fizycznej na bliskość duchową. Zatem miłość jako poczucie duchowej więzi nie polega na trzymaniu się ciągle za ręce, ale na wewnętrznej wierze, że doświadczana od kogoś miłość jest prawdziwa. Wobec tego, kiedy współzależny zamieni potrzebę fizycznej bliskości na duchową wiarę w prawdziwość doświadczanej miłości, wtedy wywołująca lęk pustynia osamotnienia zacznie zamieniać się w wypełniony pokojem ogród samotności. Najtrudniej jest uwierzyć. Kiedy jednak odważę się uwierzyć – staję się wolny. Psychiatra Jack Dominian pisze: „Szacunek dla siebie ma w duchowości takie znaczenie, że wymaga to dalszego wyjaśnienia. Każdy z nas rodzi się jako istota bezradna i w swym przetrwaniu zależy całkowicie od rodziców. Możemy przetrwać, ponieważ nas żywią; uczymy się kochać innych, ponieważ najpierw poczuliśmy, że jesteśmy kochani przez nich. Zdobywamy poczucie znaczenia, przekonanie, że jesteśmy chciani i cenieni. Co się jednak dzieje, kiedy dziecko z tej czy innej przyczyny nie doświadcza uczucia, że jest kochane i chciane przez rodziców? W warunkach, w jakich się znajduje, jest za małe i zbyt bezradne, by ryzykować ganień ich za ten brak. W rzeczywistości zachodzi coś innego: dziecko gani siebie, czyli przyjmuje oskarżenie rodziców, że jest złe i naprawdę nie posiada żadnych wartości”.

Ciąg dalszy w następnym numerze